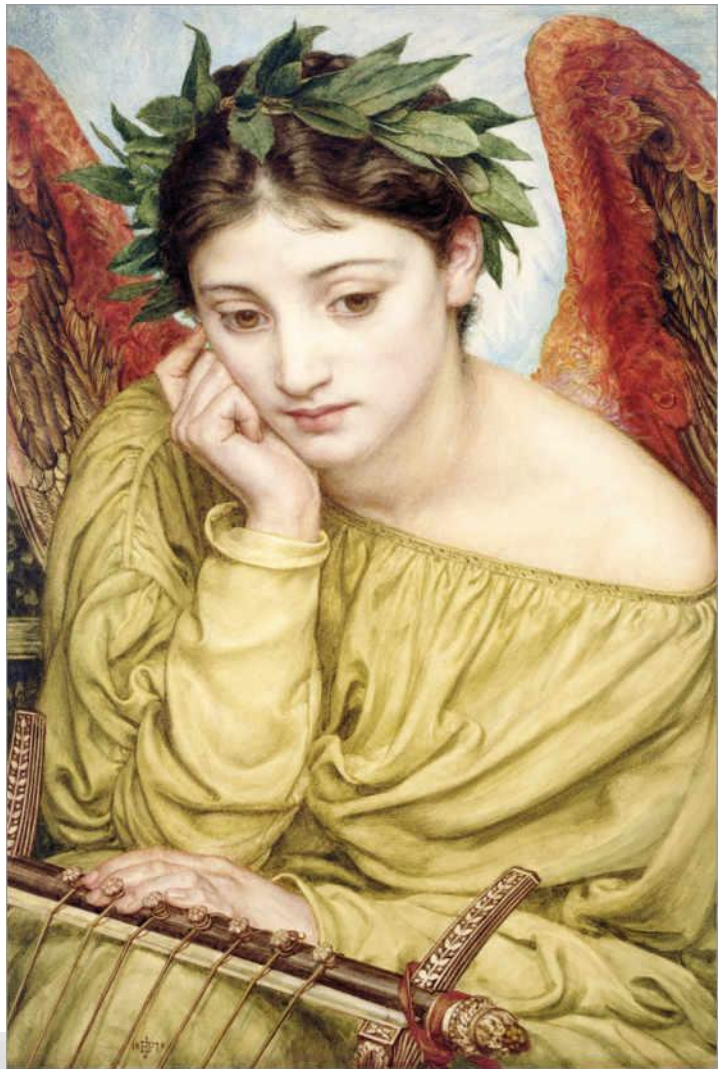


Poezja



i

Bach

Poezja

i

Bach



Josif Brodski

Wolfgang Goethe

KJ

Wiersze recytowane przez: KJ







Poezja i muzyka Tom 6.

Gdańsk 2010









Spis treści

Całość

















Część I. Brodski

1. Pieśń na powitanie 
2. Kochana 
3. Piosenka 
4. Piosenka o Bośni 
5. Powrócisz do kraju 
6. Zawsze twierdziłem 

Część II. Goethe / ja

- 7a. Młodość 
- 7b. Spotkania po pracy 
- 8a. Jeśli nie czujesz 
- 8b. Pieśń muła 
- 9a. Na progu życia 
- 9b. Konstatacja 
- 10a. Tylko się Mefisto nie bój 
- 10b. No i przyszedł Mefisto 

Część III. Ja

11. Tyle lat 
12. O Andrzeju, Błażeju i 
13. Na pełnoletniość 
14. Zabawa sylwestrowa 45-latków 
15. Gdyby 
16. Dom po odejściu dzieci 
17. Miłość do córki 
18. Wspomnienie z Lipska 
19. Lato z tobą 
20. Długie włosy 
21. Wieczór z mszą h-moll 
22. Spotkanie w górach 
23. Prośba 
24. Po 25 latach 
25. Tabliczka życia 
26. Pieśń na zakończenie 

Wstęp

Konstrukcja tego zbioru jest chwiejna. Nie potrafię po jedenastu latach wytłumaczyć inaczej, dlaczego trafiły do niego akurat takie a nie inne wiersze, jak tylko tym, że wtedy były dla mnie szczególnie ważne. No i jak teraz myślę o większości z nich, to nadal takie są.

Część I zawiera te wiersze Brodskiego, które we mnie weszły głęboko przy pierwszym spotkaniu z jego twórczością. Są, jak każdy genialny wytwór, proste i głębokie.

Część II to zestawienie przeżyć dwóch panów, powiedzmy w średnim wieku, którym przydarzyła się wyprawa w młodość i miłość. Pierwszym jest Faust, a drugim jestem ja. Obaj musieli za to zapłacić. Nie wiem, czy Faust potem żałował. Ja w sumie nie, choć może, z jakiegoś obiektywnego punktu widzenia, rachunek zysków i strat nie daje rezultatu jednoznacznego: czy więcej ma, czy więcej stracił. O tego typu bilansach pisze zresztą Brodski w wierszu otwierającym ten tomik, że różnica między życiowymi zyskami i stratami jest zaskakująco nikła. Wynika to z trudności zaklasyfikowania danego elementu do jednej z tych dwóch kategorii.

Mamy w tej części cztery pary, które, przynajmniej dla mnie, ściśle ze sobą korespondują w tym sensie, że myśli wyrażonej w dramacie Goethego odpowiada moje przeżycie. I w sumie fabuła układa się, jak u Goethego - w wierszu pierwszym narzekam, że nie przyszedł do mnie Mefisto, a w wierszu ostatnim staram się ogarnąć pobjowisko po jego przyjściu. Tożsamość podkładu muzycznego ma tę korespondencję podkreślać.

Recytuję dramat Goethego w przekładzie mieszanym. Nie wiem teraz, od kogo wzięłem przekład, który stał się punktem wyjścia do moich daleko idących ingerencji.

Część III to wybór moich wierszyków z lat 2006-2008, które wartości literackiej nie niosą, ale są wielce wiarygodnym świadectwem mojego stanu duchowego w tym czasie. Gdy jakiś czas temu wróciłem do nich, to się zdziwiłem, że byłem w tamtym czasie aż taki smutny i niezadowolony. A w sumie dziwić się nie powinienem, bo przecież zrzuciłem, niczym wąż, skórę, nie bez błahego powodu. Innymi słowy, wiersze te jakoś mnie tłumaczą, nie pozwalając przy tym wystawić dobrej noty ani ich twórcy jako adeptowi poezji czynnej, ani ich podmiotowi lirycznemu jako człowiekowi.

Chwiejności konstrukcji zbioru w części tekstowej nie towarzyszy chwiejność **podkładu muzycznego**. Bach i tylko Bach. Jego muzyka bardzo dobrze koresponduje z treścią wierszy, do czego przysłużył się, oprócz pieczołowitego wyboru, wyłączny wykonawca utworów na instrument klawiszowy solo, czyli Glenn Gould. Okazuje się, że jego gra cechująca się konsekwentnym bezpedałowym staccato, jest jak mowa. Bach w tym wykonaniu pasuje więc zarówno rytmicznie, jak i emocjonalnie.

Część I to sześć preludiów z pierwszego tomu Das Wohltemperierte Klavier, z których każde jest dla mnie opowieścią o życiu. Część II to cztery fragmenty wybrane z Partit na instrument klawiszowy solo. Część III to mieszanka Suit angielskich, Suit francuskich, Koncertu włoskiego (ciągle Gould) i utworów na wiele instrumentów, które mają wykonawców różnych i nie wszystkich już pamiętam. Jeśli pamiętam, to piszę.

Część I

Brodski



1. Pieśń na powitanie



Oto twój tato z mamą. Rodzina.
Krew z krwi, kość z kości. Nie twoja wina.
Co, smężna mina?

Oto masz jadło, oto napoje.
Oto rozterki i niepokoje.
Wszystko to - twoje.

Oto twój rejestr. Nic w tym rejestrze
Na razie nie ma, prócz: "No, jest wreszcie".
Bierz go i ciesz się.

Oto zarobki, oto koszt życia.
Znikoma między nimi różnica.
W tym tajemnica.

Oto ul, w którym rój pięciu (ponad)
Miliardów żywych tak jak ty monad
Ma swój pensjonat.

Oto jest książka telefoniczna.
Tajny cel demokracji to liczba.
Prymat w niej kicz ma.

Oto ślub (najpierw) i rozwód (potem)
Jedyna w świecie rzecz stała to ten
szyk. Inne - potęp.

Oto żyletka, oto twój przegub.
Uderz terrorem w pierwszego z brzegu:
Samego siebie.

Oto w lusterku blask dentystyczny.
Oto sny twoje o ośmiornicy.
Dlaczego krzyczysz?

Oto weranda. Czytaj tygodnik,
Patrz, jak twój jamnik, bezczelny szkodnik,
Obsrywa chodnik.

Oto masz ekran telewizora.
Przed chwilą twój kandydat w wyborach
Przegrał, nieborak.

Oto herbatka, w której zapłonął
Odblask żarówki lżą zasuszoną.
To - nieskończoność.

Oto pigułki w fiolce. Migrena
Po obejrzeniu kliszy rentgena.
Następna scena:

Cmentarz, trawniki jego zadbane.
Przejeżdź się jeszcze raz karawanem,
Nim zabrzmi "amen".

Oto testament i spadkobiercy.
Oto świat, żywszy i przestronniejszy
Po twojej śmierci.

A oto gwiazdy. Lśnią z dawną siłą,
jakby to ciebie nigdy nie było.
Może tak było?

Oto pośmiertny byt, w którym nie ma
Ni śladu ciebie. Twego istnienia
Brak w tych przestrzeniach.

Witaj w ich mroku, gdzie gaśnie tchnienie,
Gdzie zastępuje wieczne zbawienie
Saturna wieniec.

muzyka: WK I preludium e-moll

Komentarz

Ten wiersz silnie kształtował mój światopogląd w mojej fazie przedtaoistycznej. Był czas, w którym znałem go na pamięć. Teraz nie podzielam może już jego defetyzmu życiowego, ale w pełni podzielam ateistyczną wizję braku życia po życiu i zimnych niezamieszkałych przestrzeni kosmicznych, całkiem obojętnych na to, czy jestem, czy mnie nie ma. No i przecież po jakimś czasie będzie tak, jakby mnie w ogóle nie było.

2. Kochana



Kochana, wyszedłem dziś z domu wieczorem na plażę
Odetchnąć świeżym powietrzem oceanu
W parterze zachód dopalał się chińskim wachlarzem,
A chmura się kłębiła jak wieko fortepianu.

Przed ćwierćwieczem zajadałaś daktyle i szaszłyki,
Rysowałaś tuszem, czasami śpiewałaś.
Byłaś ze mną, ale odeszłaś z inżynierem chemikiem
I sadząc z listów koszmarnie zgłupiałaś.

Teraz można Cię spotkać w metropolii i w powiecie,
No pogrzebach przyjaciół odchodzących masowo
I rad jestem, że są przestrzenie na świecie
Bardziej niewiarygodne niż między mną a Tobą.

Nie zrozum mnie źle - z Twoim głosem, imieniem i ciałem
Nic się nie wiąże, nikt ich nie zniszczył, ale
By osobę tę jedną zapomnieć potrzebne życie całe,
Co najmniej jedno - ja to mam za sobą

Powiodło Ci się owszem, sądzisz, że oprócz zdjęcia
Pozostaniesz bez zmarszczek, młodo, z ironią zjadliwą
Czas pojmie swe bezprawie w zetknięciu z pamięcią.
Pałę w ciemnościach i wdycham zgniliznę odpływu.

muzyka: WK I preludium g-moll

Komentarz

Ten wiersz ma dla mnie silny podkład autobiograficzny, a poza tym jest znakomitą syntetyczną opowieścią o kobiecie i mężczyźnie, którzy się rozstali ze względu na rozdzielające ich przestrzenie. Nie dziwota, że wiersz ten mogę recytować w całości nawet w środku nocy. Nawet po wielu latach, gdy sam już wdycham zgniliznę odpływu.

We wstępie pisałem o synergii między wierszami a muzyką Bacha w wykonaniu Goulda. Tu mamy dobitny tego przykład. Te dwa elementy zdają się oddychać tu jednym oddechem.

3. Piosenka



Szkoda, że cię tu nie ma, szkoda, kochanie.
Siedziałybyś na sofie, ja - na dywanie,
chustka byłaby twoja, moja - kapiąca łza,
albo na odwrót: płacz ty - pociecha - ja.

Szkoda, że cię tu nie ma, szkoda, kochanie.
Prowadząc wóz, dłoń kładłbym na twym kolanie,
udając, że je myślę z dźwignią, gdy zmieniam bieg.
Wabiłby nas nieznany lub właśnie znany brzeg.

Szkoda, że cię tu nie ma, szkoda, kochanie.
Srebrny księżyc na czarnym nieba ekranie
na przekór astronomom oddawałbym co noc
za żeton na automat, by usłyszeć twój głos.

Szkoda, że cię tu nie ma, na tej półkuli -
myślę, siedząc na ganku w letniej koszuli
i z puszką "Heinekena".
Zmierzch. Krzyk mew. Liści szmer.
Co za zysk z zapomnienia,
jeśli tuż po nim - śmierć?

muzyka: WK I preludium D-dur

Komentarz

Wydaje się, że ten wiersz ma najlżejszy kaliber z sześciu zamieszczonych w tej części. Dlaczego go wybrałem? Może dlatego, że przed 2009 r. brakowało mi kogoś, do kogo mógłbym tęsknić i myślałem sobie, że szkoda, że kogoś takiego nie ma.

4. Piosenka o Bośni



Stanisław Barańczak

W chwili, gdy strzepujesz pyłek,
jesz posiłek, sadzasz tyłek
na kanapie, łykasz wino –
ludzie giną.

W miastach o dziwacznych nazwach
grad ołowiu, grzmot żelaza:
nieświadomi, co ich winą,
ludzie giną.

W wioskach, których nie wysłodzi
wzrok – bez krzyku, bez spowiedzi,
bez żegnania się z rodziną
ludzie giną.

Ludzie giną, gdy do urny
wrzucasz głos na nowych durni
z ich nie nową już doktryną:
„Nie tu giną”.

W stronach zbyt dalekich, by nas
przejąć mógl czyjs bólu grymas,
gdzie strach lecieć cherubinom –
ludzie giną.

Wbrew posągom i muzeom –
jako opał służy dziejom
przez stulecia po Kainie
ten, kto ginie.

W chwili, kiedy mecz oglądasz,
czytasz, co wykazał sondaż,
bawisz dziecko śmieszoną miną –
ludzie giną.

Czas dzielący ludzkie byty
na zabójców i zabitych
zmieści cię w rubryce szerszej
tak, w tej pierwszej.

Roman Kołakowski

W chwili, kiedy przy kolacji
bronisz niedorzecznych racji
żał za głupstwem topiąc w wódzie -
giną ludzie.

W przecudownych starych miastach
strach w codzienny pejzaż wrasta
śniąc o ocalenia cudzie -
giną ludzie.

W wioskach, których wcale nie ma,
bo śmierć przez nie przeszła niema -
wierząc swej nadziei złudzie
giną ludzie.

Giną ludzie gdy głosujesz
za spokojem - i próbujesz
bunt sumienia zbić doktryną -
obcy giną.

W chwili, gdy rozrywki żądasz,
w telewizji mecz oglądasz,
lub się pławisz w słodkiej nudzie -
giną ludzie.

Oto nowa jest idea:
jeszcze ludzkość nie zginęła,
chociaż w Kainowym trudzie
giną ludzie.

Wielbiąc każde przykazanie,
zapis świętych praw w Koranie,
Ewangelii i Talmudzie
giną ludzie.

Wśród wyznawców każdej wiary
są mordercy i ofiary -
two milczenie wskaże teraz
kogo wspierasz.

original version

As you pour yourself a scotch,
crush a roach, or check your watch,
as your hand adjusts your tie,
people die.

In the towns with funny names,
hit by bullets, caught in flames,
by and large not knowing why,
people die.

In small places you don't know
of, yet big for having no
chance to scream or say good-bye,
people die.

People die as you elect
new apostles of neglect,
self-restraint, etc. - whereby
people die.

Too far off to practice love
for thy neighbor/brother Slav,
where your cherubds dread to fly,
people die.

While the statues disagree,
Cain's version, history
for its fuel tends to buy
those who die.

As you watch the athletes score,
check your latest statement, or
sing your child a lullaby,
people die.

Time, whose sharp blood-thirsty quill
parts the killed from those who kill,
will pronounce the latter tribe
as your tribe.

muzyka: WK I preludium b-moll

Komentarz

Można się nie interesować polityką, jak i ja to czynię, ale nie powinno się odwracać od krzywdy dziejącej się innym. Tym bardziej, gdy dzieje się na skalę masową.

Nagrałem ten wiersz w tłumaczeniu Barańczaka, które preferuję. A Czyżykiewicz, który odkrył mi Brodskiego, nagrał tę pieśń w tłumaczeniu Kołakowskiego. I zrobił to znakomicie. Prezentuję więc oba tłumaczenia wraz z wersją oryginalną.

5. Powrócisz do kraju



Kiedyś powrócisz do kraju, no właśnie.
Zobacz, czy jesteś tu potrzebny komuś,
czy ktoś się może z tobą zaprzyjaźnić.
Kup na kolację, wracając do domu,
byle jakiego czerwonego wina,
usiądź przy oknie, zastanów się chwilę.
Wszystko to twoja, tylko twoja wina
i chwała Bogu, świetnie, tylko tyle.

Dobrze, że nigdy w czas mrocznej zamięci
nie prowadziła cię ręka pomocna
i jak to dobrze samemu na świecie
wędrować pieszo z szumiącego dworca.
Dobrze, że nie masz tu kogo obwiniać
dobrze, że z nikim nie masz żadnych więzi
że nie ma kogoś, kto ciebie jedynie
musiałby kochać, aż do samej śmierci.

muzyka: WK I preludium d-moll

Komentarz

Ten wiersz ma szansę być bliskim każdemu, kto może przypiąć sobie łątkę „odszczępieniec, wyrzutek, mizerak”. Jest tu wspaniała autoironia, jest też charakterystyczne dla Brodskiego siedzenie przy oknie. A Bach i ja dodajemy do tego prześwietnie skrojonego obrazka psychologicznego korespondujące z nim preludium.

6. Zawsze twierdziłem



Zawsze twierdziłem, że los to zły kawał,
że po co ryba, jeżeli jest kawior,
że z wszystkich stylów ostatek się gotyk,
bo stercząc nie naraża na kłujący dotyk.
Siedzę przy oknie, klony za nim mokną...
Kochałem ludzi niewiele - lecz mocno.
Sądziłem, że od lasu większa jest polana,
że po co całe dziewczę, jeśli jest kolano,
że - zaproszone pyłem spod kopyt historii -
oko Rosji odpocznie na cyplach Estonii.
Siedzę przy oknie, umyłem naczynia...
Szczęście już się skończyło - nic się nie zaczyna.

Sądziłem, że w żarówce widać męki płciowe,
że akt miłosny winien stworzyć własną mowę,
że - wbrew Euklidesowi - gdy coś zwęzę w stożek
nie tyle z tego zero, ile Chronos stworzę.
Siedzę przy oknie, wspominam dni młode,
to się uśmiechnę - to znów splunę na podłogę.

Pisałem, że liść każdy to pączka zniszczenie,
że, w niewłaściwą glebę upadłszy, nasienie
nie puszcza pędu, toteż łąka czy polana
świadczy, że się przyrodzie zdarzył grzech Onana.
Siedzę przy oknie zaciskając wargi,
cień - mój towarzysz - na ścianie się garbi.

Pieśni mojej motywu brakowało, ale
nie na chór jest pisana - nie dziwię się wcale,
że mi w nagrodę za takie podarki
nikt swoich nóżek nie kładzie na barki.
Siedzę przy oknie, morze - stary raptus
grzmi za storami i za świstem wiatru.

Znając nasze dość niskogatunkowe czasy
przybijam dumny stempel: TOWAR DRUGIEJ KLASY
na swe najlepsze myśli - i niech jutro młode
przyjmie te doświadczenia z walk o każdy oddech.
Siedzę w ciemności i nie gorsza pewno
ciemność w pokoju niż ciemność na zewnątrz.

muzyka: WK I preludium cis-moll

Komentarz

Tu mamy kwintesencję tak częstego u Brodskiego siedzenia przy oknie. Czyli zastanawiania się nad sobą i relacją z tymi, których domy widać przez to okno.

Coraz częściej, a wręcz nagminnie, gdy wspominam dni przeszłe, nie uśmiecham się, lecz spluwam na podłogę. Widzę bowiem same błędy, a nie dostrzegam osiągnięć. Może i w tym samokrytycyzmie przesadzam, ale dzięki niemu nie grozi mi bycie bufonem.

Część II

Goethe

Faust

i na jego tle

moje impresje



7a. Młodość



Młodość zaiste ważnym warunkiem
Kiedy Cię w boju wrogi nacisną.
Gdy z przymileniem i z pocałunkiem
U twojej szyi dziewczęta zwisną.

Kiedy nagroda chyżego biegu
Z zbyt oddalonej mety migoce.
Kiedy po znojnych płasów szeregu
Na wertowaniu spędza się noce.

Ale nam starym jedno wypada -
Śmiało w znajome struny uderzyć,
Wytknąć cel sobie, jaki się nada
I krętą ścieżką ku niemu zmierzyć.

Taki los, to są nasze koleje.
I to bynajmniej powagi nam nie ćmi.
Fałsz to, że człowiek z wiekiem dziecinnieje.
Raczej wiek jeszcze wciąż zastaje nas dziećmi.

muzyka: Partita Nr 1/1 Preludium

7b. Spotkania po pracy



"Młodość zaiste ważnym warunkiem"
Faust

Widziałem ją trzykrotnie;
gdy się znienacka pojawiała.
I czułem się wtedy samotnie,
bo chciałem, by była ze mną, a się oddalała.

Co z tego, że ścieżki się przecinają,
jeśli idą w przeciwnym kierunku?
Wdzięk, młodość przed oczyma stają,
by mi uciec od razu, bo nie spełniam warunku.

Banalne takie faustowskie pragnienia
niewiele dają i kończą się mglisto.
Wznoszą mnie tylko w sferę marzenia
w świecie, w którym nie przyszedł do mnie Mefisto.

Gdańsk, 7 sierpnia 2005 r.

Komentarz

Ona miała na imię Beata. Była moją studentką, którą, jako najlepszego studenta na roku, obdarzyłem najpierw książką, a potem propozycją pracy w wydawnictwie, którą przyjęła. Była pierwszą osobą, którą poznałem, która dojeżdżała do pracy rowerem niezależnie od warunków pogodowych. Pamiętam, że kiedyś spytałem ją, czemu się tak męczy. Potem, gdy zacząłem jeździć tak samo, wielokrotnie odpowiadałem ludziom, którzy mówili, że to podziwiają, że tu nie ma czego podziwiać, bo to jest ewidentne polepszenie życia.

Beata była członkinią klubu kajakowego, z którego mniej więcej raz w tygodniu pożyczałem kajak. Stąd te przecinania ścieżek. Stosownie do ostatniego wersu nigdy jej nie dotknąłem ani nie miałem takiego zamiaru. Teraz przypuszczalnie jest sędzią w jakimś sądzie, bo taką aplikację ukończyła. Nie pamiętam jej nazwiska.

8a. Jeśli nie czujesz



Jeśli nie czujesz, chęci nie poradzą.
Jeśli głos twój nie brzmi z głębi duszy
I nadprzyrodzoną władzą
Serc słuchaczy nie poruszy,
Siedź jeno ciągle i skrawki zeszywaj
Zbieraj okruchy z obcego stołu
I wymuszony płomyk dobywaj
Z garstki swojego popiołu.
Przedmiot podziwu dla małąp i dla dzieci
Zyskasz ich poklask, który tak cię mami
Lecz nigdy władać nie zdołasz sercami
Jeśli twe serce zapału nie wznieci.

muzyka: Partita Nr 3/6 Scherzo

8b. Pieśń muła



*"Nie, bogom jam nierówny! Raczej wzór nędzarza
Płazowi równy jestem, co się w prochu tarza"
Faust*

A gdyby tak wyrwać się nagle
od żony, studentów, kłopotów, roboty.
Powiedzieć: ach weź już mnie diable
bo dość już mam znojnej upartej mej cnoty.

I przenieś mnie w świat..., no właśnie jaki?
Problemem, gdy stałych trybów uparcie się imam,
zamglone kontury mej własnej Itaki
albo wręcz fakt, że jej w ogóle nie mam.

Czy zmianą istotną jest ona, kimkolwiek by była?
Czy wielość przyjaciół, wesołość słuchanych pieśni?
A może przyczyna od zawsze we mnie tylko tkwiła?
Nie wiem. Wiem tylko, że dawno nic mi się nie śni.

Gdańsk, 12 grudnia 2005 r.

Komentarz

Ten wiersz, kto wie czy nie najlepiej, tłumaczy przewrót, jaki dokonał się w moim życiu. Cóż, diabeł czyha na takie właśnie okoliczności.

9a. Na progu życia



Na progu życia fantazja wionie
Śmiałym polotem w kraj nieskończoności,
Lecz skoro szczęście prąd czasu pochłania,
Już ona chętnie w ciasnej sferze gości.

Natychmiast troska w sercu się zasklepia
I na dnie jego zgryzoty zaszczepia.
miesza spoczynek, tępi uciech blaski
I w coraz inne przebiera się maski.

Pod każdą szatą czuć będę cierpienie
Ciasnego ziemskiego bytu.
Za stary jestem do lata zachwytu
I znów za młody do zobojętnienia.

Czegóż od świata mogę się doczekać.
Masz się obchodzić, masz się ciągle zrzekać.
Oto jest piosnka, która całe życie
każdemu z nas w uszach brzęczy.
Która w tym znikomym bycie
głośniej nam co chwila dźwięczy.

muzyka: Partita Nr 2/3 Courante

Komentarz

W siódmym wersie zamiast powiedzieć „tępi” wyrecytowałem, jak teraz sądzę błędnie, „sępi”.

9b. Konstatacja



*"Skoro szczęście prąd czasu pochłonie
Fantazja chętnie w ciasnej już sferze gości"
Faust*

Spostrzegasz, że krótki jest
tydzień i oddech, i śmiech.
Niby te same zdarzenia,
ten sam ty, ten sam świat,
lecz w atmosferze przyćmienia,
bo zysków mniej i coraz więcej strat.
Przyjemność jest mniej intensywna
bo nie nowa i wiesz, że zaraz się skończy
a jej miejsce nieuchronnie zajmie
jakaś nowa rana i po niej blizna.
Życie pięło się w górę,
a dzięki jego ciągłości
nie wiesz dokładnie,
od kiedy opada już w dół.

Spostrzegasz tylko, że krótszy jest
tydzień i oddech, i śmiech.

Gdańsk, 24 grudnia 2005 r.

Komentarz

Sądzę, że dzień, w którym napisałem ten wiersz, jest nieprzypadkowy. Te całe święta bożonarodzeniowe, które u ludzi cechujących się pewnym napięciem inteligencji, powinny wywoływać odczucia raczej negatywne. Po tym wierszu dobitnie widać, że pole do pojawienia się Mefista jest już w pełni gotowe. A przecież przyszedł dopiero cztery lata później. Mniej więcej. To chyba znaczy, że duszy nie oddało się łatwo.

10a. Tylko się Mefisto nie bój



Tylko się Mefisto nie bój
Zerwania z mej strony
W tym sił mych całe dążenie,
Na co dałem przyrzeczenie.
Tak się nadałem w dumy zapędzie,
Że teraz z tobą w jednym jestem rzędzie.

Mnie potężny duch odtrącił.
Mnie natura upośledza.
Zdrój mych myśli się zamącił.
Obrzydła mi wszelka wiedza.

Niech w głębinach zmysłowości
Ostygnie żar namiętności.
Z niezgłębionej czarów toni
Niech dziw wszelki się wyłoni.

Rzućmy się w czasu koleje,
W kapryśne losu koleje.
Niech użycie i cierpienie,
Przeciwność i powodzenie
Kolejno zmieniają się wciąż,
Bo ciągłym czynem odznacza się mąż.

muzyka: Partita Nr 2/1 Sinfonia

Komentarz

W przedostatnim wersie zmieniłem „zmienia” na „zmieniają”.

10b. No i przyszedł Mefisto



*„Niech w głębinach zmysłowości
ostygnie żar namiętności
z niezgłębionej czarów toni
niech dziw wszelki się wyłoni”*

Faust

No i przyszedł Mefisto
no i przyniósł mi ciebie
i nie było już mglisto
coś ruszyło się w niebie.

Coś też stało się z czasem
odmłodniałem wiadomo
a co dzieje się z sercem
gdy podbiegło tak stromo.

Jesteś taka jak trzeba
ślicznie śmiała choć płocha
wszystko robisz jak trzeba
i tak bardzo cię kocham.

Nawet się temu dziwiłaś
nie wiedząc skąd pochodzisz
że istnym cudem byłaś
i że w cud się obrócisz.

No bo tak jak się rzekło
po nagrodzie jest kara
było niebo jest piekło
jak w kazusie Ikara.

Nawet nie wiem jak będzie
co tam zniknie na niebie
jaką nicią się przędzie
takie życie bez ciebie.

Gdańsk, październik 2009 r.

Komentarz
Alea iacta est.

Część III

Kilka moich



11. Tyle lat



(na kanwie Gałczyńskiego)

Tyle lat, tak mało wierszy
Czy to możesz mi wybaczyć?
Męża obowiązek pierwszy
Postać twą uznaniem znaczyć.

Tyle lat a ty wytrwale
Spajasz nas tkanką konieczną
Więc ja teraz cię utrwale
Myślą ważną i serdeczną.

Tyle lat i różnie było
Czasem ciężko, rzadko raj.
„Kochaj albo rzuć” się odmieniło
w upór: pęknij albo trwaj.

Trwamy więc, a czy nas łączy
Miłość czy przyzwyczajenie?
Nie wiem. Mogę tylko ci załączyć
Wiersz ten jako zaświadczenie.

Gdańsk, 26 marca 2006 r.

muzyka: Koncert na 2 skrzypiec d-moll/Andante

Komentarz

Co trzeba docenić, trzeba docenić. Ile razem dróg przebytych... Tyle, że czegoś zabrakło, co zresztą z tego wiersza, jak sądzę, wyziera.

12. O Andrzeju, Błażeju i o mnie



Jeżeli jesteśmy tu tylko chwilę,
nie mając pewności, co zdarzy się potem,
to nie wiem, gdzie w myślach się myślę,
zderzając się tutaj z potwornym kłopotem.

Przyjaciel mój – Andrzej, zostanie zbawiony;
Myśliciel Pascal dowodzi, że mądry jest.
A ja, z którejkolwiek wezmę to strony,
Sądzę, że ich nadzieje mogą wziąć w łeb.

Gdzie jesteś Błażeju, gdzie będziesz Andrzeju?
Gdzie w końcu będę i ja?
Czy jest możliwe, że ludzi tak wielu
Gdzieś ponad nami bądź obok nas trwa?

Możeś miał rację Błażeju, może ty Andrzeju też;
Słabieńka nadzieja zalega gdzieś - skryta pod dnem
Myślenia, w którym wieczności, jak zresztą wiesz,
Nie ma; jest, co najwyżej, doczesne carpe diem.

Gdańsk, 24 kwietnia 2007 r.

muzyka: Msza h-moll Agnus Dei, Herreweghe, Sholl

Komentarz

Wycieczka metafizyczna, pod którą mimo jej naiwności i upływu wielu lat nadal się podpisuję w Sylwestra 2021 r.

13. Na pełnoletniość



9 września 2004 r.

No cóż, to już?
Bardzo szybko przemknął świat
przez te osiemnaście lat.
Biegnij dalej mądrze, śmiało
- wiele Ci się będzie działo.
Co to będzie, nie wie nikt,
jakie cuda, jaki wikt.
Trzymaj w kupie swoje kości,
swoich bliskich, swe wartości,
by gdy z czasem spojrzysz wstecz,
móc rzec sobie: ech to życie – fajna rzecz.

10 października 2007 r.

Niech dane ci będzie,
Jeśli już być musi,
Odejść w dzikim życia pędzie
Od Taty i od Mamusi.

No to pędźże bezskładnie,
Szukając wciąż lepszego.
A gdzie iść dokładnie?
Ja nie wiem już tego.

Wiem tylko, choć zajmie to chwilę,
Że, czego chcesz, przyjść musi,
Bo masz w sobie dobro i siłę;
Poniekąd po Tacie i po Mamusi.

muzyka: Koncert Brandemburski 3/2, Goebel, Musica Antica Koeln

Komentarz

Te wiersze i wskazania w nich zawarte uważam za w pełni aktualne. Wiem tylko, że gdybym jeszcze raz mógł spełnić rolę ojca rosnących niepełnoletnich dzieci, zrobiłbym to lepiej. A na pewno mówiłbym więcej o miłości, bliskości etc.

14. Zabawa sylwestrowa 45-latków



Tam gdzie tańczą równieśniki
Jest chrząst stawów i sapanie.
Nie ma śladu erotyki
Tylko jakieś udawanie.

Że jesteśmy całkiem młodzi,
Że nas wciąż tak bawi życie.
No i co nam to zaszkodzi
Trochę śmiechu i to picie.

Radujemy się, idioci,
Że kolejny rok już mija.
A czas, jak to czas, leci,
sączy jad śmiertelna żmija.

Radujemy się zbiorowo,
Że następny rok nadchodzi.
Lecz w nim, choć się zdarzy to i owo,
Nie będziemy bardziej młodzi.

Gdańsk, 17 grudnia 2007 r.

muzyka: Uwertura francuska, 3. Gavotte I

Komentarz

W tym wierszu są dwie myśli warte podkreślenia. Radowanie się z powodu minięcia kolejnego roku jest absurdalne. Taniec wspólny kobiety i mężczyzny, któremu nie towarzyszy skłonność erotyczna, jest niczym wspólna gimnastyka. Niczym więcej, zwłaszcza z estetycznego punktu widzenia. Dlatego od wielu lat już nie tańczę.

15. Gdyby



si jeunesse savait si vieillesse pouvait (powiedzonko francuskie)

Czemu nikt mi nie powiedział,
jak ułożyć moje życie,
bym teraz smutny nie siedział
i chował się w pracę i picie?

Cofnąć się już nie uda
wyborów ułomnych, czasu straconego.
Droga przede mną jeszcze długa,
ale gdzie i co mi przyjdzie z tego?

Czym zastąpić szarość?
Gdzie szukać radości?
Czy można na starość
nauczyć się miłości?

Gdyby młodość wiedziała
i gdyby starość mogła.

Gdańsk, 17 stycznia 2008 r.

muzyka: Koncert włoski, cz. 2

Komentarz

Często łapię się na pretensji wobec moich rodziców, że nie pomogli mi w wyborach życiowych. Pretensje, jak sądzę teraz, raczej niesłuszne. Może i mogli zrobić więcej, ale wymagać należy przede wszystkim od siebie. Problem w tym, że od młodego człowieka nie można wymagać zbyt dużo. Dlatego tak trafne jest poje ulubione porzekadło francuskie, motto tego wiersza.

16. Dom po odejściu dzieci



Napełnia się tylko czasem,
gdy się zjeżdżają sztapowo.
A tak, to jest zimny i pusty.
Tylko nawyki me zna wzorowo.

Jest nam w nim całkiem wygodnie.
Może jest tylko troszeczkę za duży.
A przecież można było przewidzieć,
że bez miłości czas tylko się dłuży.

I sam dom niczemu tutaj niewinny.
Jest tylko świadkiem rosnącej porażki.
Powinien zrozumieć brak na nią zgody,
rzucenie nawyków i jego wygody.

Nie będzie mnie więc zatrzymywał.
On wie, jak dawno się z tym noszę.
Wie, że niczego nie zyskuję na pewno,
ale mówiłem mu, że życie mam jedno
i na dodatek krótsze od niego.

Gdańsk, 17 stycznia 2008 r.

muzyka: Suita francuska, 3/3 Sarabande

Komentarz

Ten wiersz to dobitne świadectwo nieuchronności przełomu w moim życiu.

17. Miłość do córki



Dobrze że jej nie widać
bo by się narzucała
wiedz jednak że jest
niepodważalna i stała.

Nie wiem co może dać tobie
powinna cię wzmacniać i grać
niech sobie stoi gdzieś z boku
gotowa byś mogła z niej brać.

Może kiedyś odejdzie jak jej nosiciel
a może go przetrwa a kto to wie
zostawmy te myśli o bycie niebycie
i tak je przywołasz kiedyś we śnie.

Gdańsk, 17 kwietnia 2008 r.

muzyka: Suita angielska, 3/5 Gavotte

Komentarz

Nie pamiętam, jak i dlaczego napisałem ten wiersz. Powstał jednak na bazie silnej relacji. Dostrzegam teraz, że przed przełomem moje relacji z córką były lepsze niż relacje z synem. Po przełomie to się odwróciło diametralnie. Przez wiele lat bolałem nad ruiną relacji z córką, bo, jak sądzę, wstrzymywałem przełom, by córka ucierpiała jak najmniej. Nie udało się. Josif Brodski powiedział kiedyś młodym ludziom, by z wszystkich części ciała najbardziej wystrzegali się palca wskazującego, który mówi: winien jesteś ty! To nie będę go wyciągał.

18. Wspomnienie z Lipska



Do wypełnianej ankiety potrzebny był mój wiek
spytana Urszula podała bez żadnej wątpliwości
a przecież zabrzmiało tak źle.

Jeszcze gorzej wygląda w suchym formularzu
wręcz jak fakt, z którym miałbym się pogodzić
a przecież wciąż mam tyle sił.

Choć Andrzej zgarbiony szedł po Ritterstrasse
to trwa właśnie koncert, który nie jest ostatni
i przecież wciąż chodzę prosty.

Lipsk, 22 czerwca 2008 r.

muzyka: Suita angielska, 4/6 Menuet II

Komentarz

Pamiętam jak dziś, że siedzieliśmy na trawie w lipskim parku, wypełniając jakąś festiwalową ankietę dla publiczności, i że tak mnie jakoś dotknęło, że mam już czterdzieści siedem lat. A potem myśl, że ja przecież się nie garbię tak jak idący przede mną Andrzej. Cóż z obecnej perspektywy sześćdziesięciolatka, byłem młokosem.

19. Lato z tobą



Tego lata jesteś inna –
bardziej moja, bardziej zwinna.
Czemu takiej cię nie znałem?
Czemu tak cię nie kochałem?

W twoje ciało wyprężone
wchodzę wchodzę wchodzę stale
w moim sercu rozstrojonym
ty jesteś na piedestale

Twoje oczy, słowa, trzciny
wszystkie mówią o kochaniu
i my, jakby z innej gliny,
nie myślimy o rozstaniu.

Jezioro Lubniewsko, 15 sierpnia 2008 r.

muzyka: Suita francuska, 2/5 Menuet

Komentarz

Trudno mi się komentuje ten wiersz, bo raczej źle o mnie świadczy. Wylewam bowiem krokodyle łzy nad Urszulą, podczas gdy w mojej głowie już zagościła Agnieszka.

20. Długie włosy



Dzięki długim włosom
odganiaм muchy
a przyciągam panie
sądzące żem zuch
i siły mam na nie.

A tak naprawdę
to są manifestem:
- mojej niezależności
- niezgody ze światem
- przeciw układoności.
I jeszcze naprawdę
- wyrazem młodości.

Studzionki, 26 sierpnia 2008 r.

muzyka: Suita angielska, 2/5 Bourre I

Komentarz

To pierwszy wiersz napisany w czasie beskidzkiej wędrówki z plecakiem od Piwnicznej do Zwardonia. Może i głupio wyglądałem w tych długich włosach, ale wiersz jest dziecięco szczerzy.

21. Wieczór z mszą h-moll



Siedzę w Gorcach i patrzę:
w dolinie światełka domów
za nimi ciemne już Tatry.
A nad nimi co? Gwiazdy
I jeszcze cykają świerszcze.

Siedzę więc, patrzę i słucham:
credo in unum deum
i teraz jest mi to bliskie
aż żal że tylko teraz
jest harmonia i spokój.
Gloria in excelsis deo?

Więc siedzę, patrzę i myślę:
jak to zachować na dłużej
co podjąć czego poniechać
by pax hominibus bonae
voluntatis objął i mnie.
Szarpie mną, bo tego nie wiem.
Agnus dei, miserere nobis.

Studzionki, 26 sierpnia 2008 r.

muzyka: Msza h-moll, Qui tollis, Herreweghe

Komentarz

Studzionki to kilka chałup na krzyż, a w jednej miałem pokój z fantastycznym widokiem na Tatry, bez którego tego wiersza chyba by nie było.

22. Spotkanie w górach



Pod górę szedł jak żółw.
Wyprzedziłem go szybko
ze zdawkową wymianą słów.
Gdy dotarł do schroniska
zrobiłem tam już tysiąc rzeczy.

Wieczorem, gdy na Czołe Turbacza
użalałem się nad sobą,
pisząc kolejny smutny wiersz,
przysiadł się do mnie
i powiedział, że co roku myśli,
że idzie po raz ostatni,
bo ma osiemdziesiąt sześć lat –
rocznik dwudziesty drugi.
Mówiąc to, patrzył na góry
spokojnie i ze zrozumieniem.

Hala Krupowa, 29 sierpnia 2008 r.

muzyka: Suita angielska, 4/4 Sarabande

Komentarz

Spotykamy wielu ludzi i tylko niewiele z tych spotkań zapada w pamięć. To zapadło. Szczupły, przystojny, inteligentny. Obecnie coraz usilniej staram się trzymać formę i być aktywnym, a jego obraz, jako wzorzec, pomaga mi. Bo okazuje się, że można. I warto. I co z tego, że dziś, 1 stycznia 2022 r., według wszelkiego prawdopodobieństwa jego już nie ma. I co z tego, że za jakieś X lat nie będzie też mnie. Póki jestem, włączyć na turbacze chcę.

23. Prośba



Gwiazdy na Rycerzowej
jesteście jakoś inne
w ogóle nie miastowe
bliskie i stabilne.

Oglądam was w samotności
do której dążę tak chciwie
a przecież brak w niej miłości
sam sobie teraz się dziwię.

Gwiazdy na Rycerzowej
nie milczcie na tak bliskim niebie
dajcie mi jakąś odpowiedź
jak kochać ludzi nie siebie.

Rycerzowa, 2 września 2008 r.

muzyka: Suita angielska, 6/1 Prelude

Komentarz

Naiwniutkie to bardzo i jeśli czymś się broni, to szczerością.

24. Po 25 latach



Coś nam się nie udało.
Kto tu bardziej jest winien
że szmat czasu zmarnowała
wędrownica przez naszą pustynię.

Dzieciom daliśmy miłość.
Niech na nie tylko nie wpłynie
że były chowane w oazie
wtopionej w naszą pustynię.

A skoro razem być chcemy
i sporo czasu nam minie
może tak spróbujemy
odmienić naszą pustynię.

Rycerzowa, 3 września 2008 r.

muzyka: Suita angielska, 3/7 Gigue

Komentarz
No nie udało się.

25. Tabliczka życia



Kup tabliczkę i w nią uwierz
pisz więc na niej swoje życie
co popsujesz - sobie zmażesz
i pisz tylko to co śni się.

No bo śnić to ci się musi
po co pisać bez marzenia
wtedy można się udusić
od szarości i milczenia.

Pozwól pisać swej kobiecie
wtedy szybko się przekonasz
ile spośród słów na świecie
znaczą dzieci, znaczą żona.

A że wszystko się nie zmieści
bo swój wymiar ma tabliczka
- innych nie ma w twoim mieście
nie narzekaj więc i pisz pan.

Gdańsk-Sopot, 20 listopada 2008 r.

muzyka: Suita francuska, 3/4 Menuet-trio

Komentarz
Ten optymistyczny ton, tak inny od wierszy poprzednich, wynikał, jak teraz sędzę, z coraz silniejszych tendencji odśrodkowych, czyli rozłamowych. Niedługo zacząłem pisać na swojej tabliczce życie inne.

26. Pieśń na zakończenie



Co jest istotą poezji?
Nie rym, rytm, metafora,
Lecz myśl, która niepotrzebnie, ale koniecznie cię chwyta.

Co jest istotą Bacha?
To, że zawsze na niego jest pora;
Że cię odrywa i z nieskończonością wita.

Co jest istotą końca?
Brak poezji, brak Bacha i zmora,
A raczej żal, że kończy się twoja płyta.

Gdańsk, 17 listopada 2007 r.

muzyka: WK I Preludium C-dur

Komentarz

Gram to preludium i bardzo lubię to robić. Znam je na pamięć. Bach jest w mojej duszy elementem istotnym.

Cieszę się z tego, że myśl o tym, że kiedyś skończy się moje granie, przyjmuję coraz spokojniej.

